

Irena Krzywicka

SZTUKI RADZIECKIE U NAS

Sądę, że inaczejbym pisała ten artykuł, gdybym była zasiadła do niego jeszcze przed występami Państwowego Moskiewskiego Teatru Dramatycznego. Dopiero bowiem w świetle tych gościennych występów ukazała się w całej okazałości rewelacyjność radzieckiego repertuaru co podczas przedstawień polskich teatrów mogliśmy obserwować raczej w sposób niepełny. Ten repertuar bowiem w większym może stopniu niż jakikolwiek inny, jest jaknajścislej obrazem życia i wobec tego jest nierozzerwalnie związany nie tylko z grą, reżyserią, oprawą sceniczną, ale z właściwą realistyczną obserwacją określonych typów ludzkich. Jeżeli rolę chłopską gra aktor, który nosi na sobie niczarterte piętno wielkomiejskiej kawiarni, rola leży, a nie rzadko cała sztuka wraz z nią. W radzieckim teatrze wszystkie czynniki przedstawienia współgrają ze sobą i wszystkie są równie ważne. Dopiero z ich zespołu wynika prawda artystyczna, życiowa, ideologiczna sztuki. Teatrom naszym jest dość daleko do tej doskonałości, to też w ich in-

terpretacji repertuar radziecki nie gra pełnymi barwami.

Cóżśmy oglądali na naszych scenach, jak dotąd? Przede wszystkim „Wrogów”, Gorkiego, potem „Wyspę pokoju” Pietrowa, komedię „Tu mówi Tajmyr”, „Bajkę” Swietłowa, a prócz tego na scenie łódzkiej sztuka Erenburga, na scenach krakowskiej i katowickiej dwie sztuki Simonowa „Zagadnienie rosyjskie” (grane również w Łodzi gdzie wystawiono też sztukę Erenburga) i „Rosjan” oraz Korniejczuka: „Misja Mr. Penkina zwiedza kraj bolszewików”. Te trzy ostatnie sztuki jak dotąd nie dotarły na sceny stołeczne. Jak widzimy nie jest tego zbyt wiele. A szkoda. Teatr radziecki ukazuje nowy, u nas dopiero rodzący się świat, nowych ludzi, nowe zagadnienia. Tyle tylko, że i grać te sztuki trzeba w nowy sposób. I dlatego gościna Moskiewskiego Teatru będzie niewątpliwie miała niezwykle znaczenie dla naszych aktorów i reżyserów.

O większości sztuk wymienionych powyżej pisałam w swoim czasie obszernie. Najlepiej wypadła, jak się zdaje „Wyspa pokoju”, może dlatego że aktorzy nasi, zwłaszcza w Teatrze Polskim, czują się wybornie w rolach salonowych, i że jeżeli nie potrafią może odsonić duszy prostego, walczącego człowieka, to udaje im się nienagannie odtworzyć pustkę, bezmyślność i drapieżność burżuazyjnego świata, wszystko co kryje się pod wyszlifowaną gładkością form towarzyskich. Na drugim miejscu, jeżeli chodzi o Warszawę idą „Wrogowie”. Teatr w Polsce jest już w fazie demaskowania ginącego świata kapitalizmu, nie jest jeszcze w fazie pokazywania tak jak należy młodego, prężnego świata nowych form socjalistycznego bytowania, nie umie jeszcze wcielać zasad realizmu socjalistycznego. I nie w tym dziwnego — stary komunał mówi, że teatr jest zwierciadłem życia. U nas w ciągu czterech dopiero lat potężnych przemian teatr nie zdążył odbić ich isto-

ty. Trzeba teraz ostro pracować, żeby nadrobić zaległości i nie zostać w tyle na mieliznie burżuazyjnego repertuaru i na synekurach artystycznych repertuaru klasycznego. Aby pełnić należycie swą rolę, teatr musi nadążać za swoją epoką.

Patrząc wstecz, na sztuki radzieckie wystawione u nas, przede wszystkim musimy wyrazić zdziwienie dlaczego było ich tak mało. Czemu nie zagrano np. u nas „Młodej Gwardii” Fadiejewa, tak bliskiej nam jako obraz ruchu oporu podczas okupacji? Dlaczego nie zagrano którejś z wojennych sztuk Lecnowa, choćby „Lenuszkii”, opiewającej walki partyzanckiej, z tych samych powodów bliskiej naszemu społeczeństwu? Czemu nie wystawiono owej niezmiernie interesującej „Tani” Arbuzowa, która wiele mogłaby zmienić w mózgach i sercach koblących. Przecież wszystkie zagadnienia, które porusza repertuar radziecki są żywe, palące, dramatyczne, pozerające uwagę widza. A tym czasem u nas ciągle panuje moda na rok 1900 i wstecz. Nowe życie bucha potężnym płomieniem, a nasz widz kwasi się wciąż w mieszczańskim sosłku.

Największy trud mają przed sobą do podjęcia chyba nasi aktorzy. Dotychczas aktorka była dumna, kiedy umiała odegrać wielką damę lub ułlicznicę, teraz jej ambicją musi się stać danie sugestywnej postaci chłopki, robotnicy, lub pracującej inteligentki. Inne ruchy, inny sposób mówienia, inne uczucia, inne myśli, słowem — inny styl. Wszelkie kabotyństwo, nienaturalność, mizdrzenie się i sex-appeale muszą być ciepłone ogniem i żelazem. Szczerłość, prostota, powściągliwość, oto hasła gry radzieckich aktorów. I ów ogień wewnętrzny, który dodaje treści oszczędnyemu z reguły słowom. Być może, że tekst sztuk radzieckich w czytaniu jest raczej skąpy, ale też trzeba go chłostać aktorsko, tak żeby nie tylko każde słowo, ale każdy gest miał swoją psychologię i wymowę. Dla akto-

rów nie jest rzeczą łatwą dać wyraz nowym zupełnie uczuciom, jakie budownictwo socjalistyczne rozbudziło w ludziach poczucie odpowiedzialności indywidualnej i zbiorowej, głębokiej przyjaźni, uczuciem miłosnym, które właśnie dlatego, że są szczere, nie przez naskazy wyższego rzędu, uzyskują niesłychanie subtelny, niedopowiedziany, wstydlivy wyraz. Z tych ludzi powinna promienować jasność, pogoda i siła i to się udaje aktorom radzieckim. Ale jakże niewiele było tego typu ról w dawnym teatrze! Toteż współczesny aktor musi się nierzadko budować wewnętrznie na nowo. A wraz z nim i reżyser, który powinien połączyć zdobycze nowocześniejszej techniki teatralnej z głębokim rozumieniem socjalistycznego życia i nowego etapu człowieka.

Sztuki radzieckie któreśmy mieli dotąd sposobność oglądać pobudziły naszą myśl i wyobraźnię, kawały nam zrewidować nasz stosunek do dramaturgii i jej zadań. Nowa tematyka narzuca konieczność znalezienia nowej formy. Nazywa się ona realizmem socjalistycznym.



M. Ochłopkow

Kierownik artystyczny i główny reżyser Państwowego Moskiewskiego Teatru Dramatycznego



M. Lubinow

Członek trupy Państwowego Moskiewskiego Teatru Dramatycznego